Opłata pocztowa wniesiona ryczałtem.

Rok I. CZERWIEC 1929 r. Nr. 3.

MIESIĘCZNIK NAUCZYCIELSKI

Organ Będzińskiego Oddziału Powiatowego
Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.
Wychodzi co miesiąc z wyjątkiem lipca i sierpnia.

Redakcja i Administracja: Sosnowiec, 3 maja 28.	Pismem kieruje Komitet.	Prenumerata wynosi: rocznie . . zł. 5.— półrocznie „ 2.50 Numer pojedyńczo zł 0.60

WSPÓŁPRACA DOMU i SZKOŁY.

„Czuwajcie wszystkie matki, wszyscy ojcowie, wszyscy nauczyciele i kapłani; czuwaj każdy, czyś prostaczek, czy mędrzec, czy mąż wielkiego serca, czy słaba niewiasta; czuwaj każdy, by z łona rodzin i zakładów publicznych oddawana była Bogu i Narodowi każda młoda dusza czystą, niepokalaną, miłującą, oświeconą...“

(*Brodziński.*)

Czasy ostatnie przyniosły wielkie zmiany prawie na każdem polu życia w świecie współczesnym. Obok wielkiego zrozumienia spraw natury gospodarczej rozwija się coraz bardziej zainteresowanie sprawami wychowania.

Jest już dzisiaj rzeczą pewną, że wartość i siła państwa zależy od wartości i siły obywatela: siły jego moralnej i fizycznej. Stąd też płynie ta dążność do zaopiekowania się każdą jednostką, każdym człowiekiem. A ponieważ takim będzie czlowiek, jakim go wychowamy, więc też nic dziwnego, że główny wysiłek współczesnej myśli pedagogicznej został skierowany na wychowanie. Bowiem wychowanie to sztuka, a sztukę tę z nas każdy posiadać powinien, gdyż każdy z tego czy innego tytułu spełnia obowiązki wychowawcy. Widzimy, że często cele i kierunki wychowania nie spotykają się i nie biegną wspólnem łożyskiem; często pojęcie wychowania bywa tak różnolicie tłumaczone... A przecież jeśli kiedy, to właśnie dzisiaj domagać się musimy ujednostajnienia poglądów na wychowanie, które ciału i duszy powinno dać największą piękność, najwyższą doskonałość, do jakiej tylko są zdolne. Do

myśli powyższej nie wiele trzeba dodać, chyba jedynie mocne przypomnienie, że wychowując człowieka, winniśmy pamiętać o tem, by wychować równocześnie dzielnego nowoczesnego Polaka! Wychowanie nasze nie może być inne — musi być polskie! Duch wychowania naszego musi odpowiadać duchowi naszej kultury i naszej wielkiej misji dziejowej, jaką mamy do spełnienia. To też nie kiedy indziej, tylko właśnie dzisiaj, gdy państwo polskie we wszystkich dziedzinach potężnieje, wzmacniając się wewnątrz i nazewnątrz, sięgnąć musimy do podstaw mocy człowieka — do wychowania! Ujednostajnić je i uzgodnić — wyznaczyć mu wielką, jasną drogę, na końcu której widniałby niemniej wielki i doniosły cel wychowania polskiego.

Takiem będzie nasze państwo, jakich mieć będziemy obywateli, takich zaś obywateli, jakie wychowanie. Niemało zrobiliśmy już przy wytyczaniu owej wielkiej drogi wychowania. Pozostaje jednak jeszcze wiele.

To, co się zrobiło, zebrać razem trzeba, by ani odrobiny z tego dorobku nie uronić, a następnie na tym fundamencie rzucać zarysy nowe, mocne a śmiałe. Do tej pracy stanąć musimy wszyscy.

Praca to bowiem wielka! Stajemy do dzieła wielkiego. Chodzi o przyszłość narodu, o przyszłość naszą. Nie powinno tu braknąć nikogo. Każdy, ktokolwiek i z jakiegokolwiek tytułu spełnia obowiązki wychowawcy, winien wziąć udział w tej pracy, by jak najprędzej usunąć błędy przeszłości. Jednym z najgłówniejszych błędów w dotychczasowem wychowaniu — to brak właśnie ujednostajnienia wytycznych, brak wspólnej platformy, na której mogłyby się schodzić razem wysiłki domu i szkoły. Dotychczas nierzadkie bywały wypadki, że dziecko w ciągu swego okresu wychowania podlegało różnym kierunkom. Stawało się ono podobne do manekinu, obracanego przez przygodnych widzów na wszystkie strony, zatracając jedność celu swojego życia. Jest to zupełnie zrozumiałe. W domu wpajamy w dziecko zasady takie, w szkole inne. I po latach wielu spoglądamy z bólem na dorastające dziecko i stwierdzamy smutny fakt, że dziecko nadzieje nasze zawiodło, że nie jest ono tem, czem spodziewaliśmy się je oglądać. I mimowoli przypomina mi się wierszyk owego poety, który z powodu tych rozczarowań w wychowaniu pisze:

„W dziateczkach małych
Książątka widzimy,
Lecz gdzież ci króle,
Co z nich wyróść mieli?".

Tak. Patrząc wokół siebie, ze zdziwieniem powtórzymy pytanie owego poety: „Gdzież ci królе?“. Gdzież ten blask królewskich koron młodzieży naszej, w świetle którego moglibyśmy ujrzeć piękno i radość otaczającego nas życia — nie zaś smętek codziennej szarzyzny, brudu, nędzy i niezadowolenia? Cóż jest tego powodem? Otóż to, co wyżej powiedziałem. Brak współpracy rzetelnej między domem i szkołą. Są domy, które, oddawszy dziecko do szkoły, już więcej się o nie nie troszczą; są znów inne, ktore aż nadto „wychowują“ w domu — i stąd to płynie marnowanie wielu sił.

Gdy natomiast będzie porozumienie domu ze szkołą, wówczas tych błędów będziemy mogli uniknąć. Ileż to spraw jest ważnych i nie cierpiących zwłoki, które należałoby omówić: dziecko jest niezdolne, dziecko nie chce się uczyć, dziecko jest niesforne i t. d. Kilka uwag, kilka wskazówek rzeczowych, a dziecko może być uratowane...

Trzeba tylko dobrej woli i zrozumienia!

Trzeba tylko przekonania szczerego, że niema i nie będzie dobrego wychowania w szkole, jeśli nie będzie dobrego przygotowania i ciągu dalszego w domu. Trzeba stworzyć wspolną platformę, na którejby wychowawcy - nauczyciele mogli się spotkać z wychowawcami - rodzicami i wzajemnie się wspierać. Powtarzam więc: Szkoła ma być dalszym ciągiem wychowania domowego, a dom dalszym ciągiem wychowania w szkole.

Wówczas wiele błędów będzie mogło być poprawionych, a na twarzach naszych i młodzieży naszej zapanuje to, co jest naszą tęsknotą i pragnieniem: radosny uśmiech, zrozumienie celowości życia i odpowiedniej przydatności narodowej. Przy tak pojętej współpracy, dziecko, rzucające w przyszłość tęskny swój wzrok z zapytaniem, czem ono będzie, gdy urośnie, zawsze będzie mogło choć w części przebić mgłę przyszłości i ujrzeć siebie w roli dzielnego i zdrowego obywatela, dla którego pojęcie pracy będzie synonimem radości życia, a spełnianie obowiązków niczem innem, jak tylko dokładaniem cegły do wielkiego gmachu, którego imię: radość i dobrobyt, a co za tem idzie — potęga i chwała Polski.

Przy tak pojętej współpracy różnokierunkowemi celami nie będziemy zatruwali słonecznych dni dziatwy naszej. Dziecko bowiem uśmiechnięte i zdrowe — to wielki skarb, „dzięki jego obecności możemy jeszcze z tej ziemi na zakątek raju spoglądać“. Strzeżmy, aby ten zakątek raju nie zamienił się w piekło wychowania.

Nauczyciele-wychowawcy pracują ze zrozumieniem środków i celów współczesnego wychowania — obowiązkiem rodziców jest przyjść z pomocą i tem zrozumieniem należycie się przejąć.

Nauczyciel - wychowawca dłoń, którą prowadzi i wychowuje dzieci nasze, podaje przyjaźnie z tem przekonaniem, że wspólnemi siłami utwierdzimy tu na ziemi granice owego raju, skąd promieniować będzie na całą Ojczyznę naszą uśmiech szczęścia i nigdy nie znikającego zadowolenia na podłożu samopoczucia dzielności i potęgi narodu. W ten tylko sposób może być pojęta myśl współpracy domu i szkoły. Z takiego domu i z takiej szkoły wyjdzie dzielna i jasno na świat patrząca młodzież, takim, da Bóg, będzie naród.

Czuwajmy więc wszyscy! W naszych rękach — przyszłość nasza!

TADEUSZ WANGÓR.

REFLEKSJE.

Stoimy u progu wakacyj. Za dni kilka otworzą się szeroko podwoje gmachów szkolnych i, jak długa, szeroka i piękna Polska, rozbiegnie się po niej ta przedziwnie bliska sercu prawdziwie ludzkiemu — armja, armja dzieci. Rozdzwoni śpiew, zabrzmią wesołe okrzyki. Roznie-sie armja owa najpiękniejszy czar, jaki istnieć może w granicach naszej rzeczywistości, „ten czar, jak mówi Wyspiański, — co Polskę budzi w duszy“.

*
* *

Myślę, że za tą pełną życia i nadziei awangardą naszych sił zbiorowych, jaką jest bezwątpienia młodzież, — ktoś stąpa cicho, kroczy. Troskliwie spogląda na młodych głów falę. Czujnie nadsłuchuje i śledzi jej roztańczony krok. Zmęczony jest często aż do bezsiły zupełnie. Ale idzie wciąż za tym murem żywym — młodych i światobórczych szeregów. Nauczyciel.

*
* *

Ostatni schodzisz z placówki. Rzucasz okiem na opustoszałe sale szkolne i tak drażni twój wzrok ta pustka, jak ciężka i nieznośna jest cisza, w uszach dzwoniąca i ogarniająca budynek szkolny na długie, długie dni. Nim sam zamarzysz o spoczynku, jeszcze pogonisz za ruchliwą falą dziatwy, w odpływie corocznym od progów szkoły odbiegającą; ostatkiem sił jeszcze kroczysz za nią — nauczycielu...

*
* *

I nawet wtedy, kiedy nas już porywa żywioł miłościwego Lata, jeśli tylko nie woła nas mus wewnętrzny ciągłego kształcenia się i doskonalenia, — nawet wtedy, kiedy tracimy z przed oczu fizycznych gromadę młodzieży i do własnych idziemy zakamarków, — nawet wtedy pod drżącą powieką i na dnie serca niesiemy obraz naszego wczorajsze-

go dnia. I dlatego może żyje w nas, jeśli żyje tylko! — młodość. Dlatego razem z młodzieżą, kiedy ją po wakacjach u wrót szkolnych witamy:

„Czujemy, jakby wszystko to: pola i drzewa,
całą ziemię ktoś zgarnął i rzucił nam w serce!“

(*K. Wierzyński*)

* * *

Kiedy rzucam te „pożegnalne“ przedwakacyjne refleksje, niech mi wolno będzie z tego zaszczytnego miejsca gorąco podziękować Redakcji za tyle ciepłych słów. Nie wątpię, że wypłynęły one z tego samego źródła, z którego rodzą się i wypływają niniejsze skromne refleksje.

Sosnowiec, w czerwcu 1929 r. KAZIMIERZ NAWROCKI.

WRAŻENIA Z WYCIECZKI PEDAGOGICZNO-KRAJOZNAWCZEJ DO WIEDNIA.

Pociąg kurjerski bezpośredniej komunikacji Warszawa—Wiedeń punktualnie o godz. 6.45 zatrzymuje się na dworcu w Wiedniu.

Mimo wczesnej pory, na wycieczkę naszą oczekuje na dworcu konsul polski p. Neuman, dyrektor Runge z ramienia Rady Szkolnej i sekretarz magistracki p. Böffel. Walizki oddajemy na auta ciężarowe, a sami udajemy się tramwajem do Continental - Hotelu na ul. Praterstrasse. Później dowiedziałem się, że właścicielem tego hotelu jest Polak. Przygotowane pokoje bardzo przyzwoite: ogrzane, ładnie umeblowane, wygodne. Po całonocnej podróży czujemy się znużeni, i każdy z nas gotów z przyjemnością zdrzemnąć się nieco. Na nieszczęście w programie tego nie przewidziano, a tymczasem krótki czas, przeznaczony na wycieczkę, należało celowo wykorzystać. Przyjechaliśmy przecież poznać jedno z najpiękniejszych miast Europy, przytem bardzo ważną placówkę nowoczesnej myśli pedagogicznej.

Posiliwszy się wiedeńską kawą, udajemy się trzema grupami do Instytutu Pedagogicznego.

Instytut Pedagogiczny, pod kierunkiem reformatora szkolnictwa austrjackiego i redaktora czasopisma „Die Schulreform“ p. Wiktora Fadrusa, rozwija niezmiernie owocną działalność na polu badań psycho-pedagogicznych. Znaczenie Instytutu dla dokonanej w ostatnich latach reformy szkolnictwa, jak zaznaczył w powitalnem przemówieniu p. dyrektor Fadrus, jest bardzo duże. Przy Instytucie znajduje się szkoła eksperymentalna, która odpowiada normalnej szkole powszechnej, obejmującej 8-letni obowiązkowy kurs nauki. Szkoła eksperymentalna, jak nazwa wskazuje, służy do badań pedagogicznych i dydaktycznych. Tu wypracowuje się nowe metody i ustala się nowe plany, na czem później dopiero wzoruje się ogół szkół wiedeńskich. W Instytucie dokształca się nauczycielstwo wiedeńskie, tu też znajduje się dwuletnie pedagogjum dla maturzystów, chcących poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu.

Jestem na lekcjach w klasie II i w IV szkoły eksperymentalnej. W jednej i w drugiej lekcja prowadzona była sposobem dyskusyjnym.

Nauczycielka porusza odnośny temat, a dzieci go rozwijają, pomagając sobie odpowiednią lekturą. Jest duża swoboda i karność przytem bez zarzutu. Stosunek nauczycielki do dzieci nadzwyczaj serdeczny, wprost familijny, a jednak poważny. Wszystkie dzieci biorą bardzo żywy udział w dyskusji, wypowiadając z zapałem swoje uwagi i spostrzeżenia, przytem każde czeka cierpliwie, aż jego kolega skończy i nie przerywa mu wcale. Te dzieci, które mają coś więcej do powiedzenia, proszą nauczycielki, aby im pozwoliła wyjść na środek, przed całą klasę i tam opowiadają. Zmęczenia u dzieci nie widać wcale, a zainteresowanie duże. Nauczyciel odgrywa rolę dobrego przewodniczącego na zebraniu. Mimowoli nasuwają się refleksje na temat naszych szkół i dzieci, a człowiek staje wobec zagadnienia, jak długo trzeba jeszcze popracować u nas na tej niwie, aby dojść do podobnych rezultatów.

W studjum pedagogicznem Instytutu jeden ze słuchaczów rozpatrywał krytycznie dwa podręczniki do przyrody, na temat czego toczyła się dyskusja, a niekiedy uwagi swoje dodawał i profesor. Odbywające się w studjum rozprawy nie pozostają bez wpływu na dobór i układ podręczników szkolnych oraz literatury dla młodzieży. W jednej z sal właśnie znajduje się wystawa podręczników szkolnych, pedagogicznych i metodycznych.

Tutaj muszę nadmienić, że w Wiedniu każde dziecko otrzymuje na czas nauki wszystkie książki bezpłatnie, poczem zwraca je jako własność miasta.

Żegnani uprzejmie przez dyrektora, z Instytutu udajemy się na zwiedzenie ratusza, gdzie w sali posiedzeń rady miejskiej następuje wspólne zdjęcie fotograficzne.

Nieco znużeni, zdążamy później na zasłużony posiłek do t. zw. Schülerherberge, gospody uczniowskiej, przeznaczonej dla wycieczek szkolnych. Tam bowiem jadaliśmy stale podczas trwania wycieczki obiady i kolacje.

Punktualnie o godz. 15 zajeżdżają przed „gospodę“ trzy luksusowe autobusy, by nas zabrać i zawieźć na nowe wiedeńskie kolonje mieszkalne: Reumannhof, Metzleinstalerhof i Mateotihof. Wielkie kompleksy budynków, wzniesione z funduszów podatku na rzecz budowy mieszkań, są tak rozplanowane, że każde mieszkanie ma dużo światła i powietrza. Czynsz stosunkowo niewysoki, wynosi od 1 m^2 18 groszy austrjackich. Na miejscu znajduje się centralna pralnia, magiel i t. p. urządzenia. Budynki przedstawiają się imponująco, a w ich obrębie są wolne place, ogródki dla dzieci i boiska sportowe. Domów takich wybudowano już w Wiedniu dla 130.000 mieszkańców.

Zwiedzamy później jeszcze łazienki miejskie „Amalienbad“ i ogród dziecięcy „Waldmüllerpark“. W ogródkach dziecięcych, a takich jest w Wiedniu około 100 — mogą matki pozostawiać swoje dzieci pod opieką odpowiednio wyszkolonych ochroniarek.

Wieczorem wracamy przez piękne, asfaltowane ulice. Ruch pieszy i automobilowy bardzo duży, a nasze autobusy zatrzymywane są od czasu do czasu pałeczką policjanta. Mijamy duże, bogate wystawy sklepowe, a wspaniałe ruchome reklamy świetlne, urządzone z niezwykłą pomysłowością, wywierają oszałamiające wrażenie.

Drugiego dnia rano udajemy się na zwiedzenie szkół powszechnych. Jestem na lekcji w klasie II szkoły podstawowej (Volksschule —

1, 2, 3 i 4 rok nauki). Nauczycielka rozpoczyna lekcję pogadanką na temat: imieniny cioci. Dzieci biorą kartki, zdobią je ornamentami własnego pomysłu, a później piszą na nich (właściwie drukują, ponieważ w szkołach tamtejszych najpierw uczą dzieci liter drukowanych i takiemi piszą, a dopiero po pewnym czasie stosuje się litery pisane) coś na temat imienin. Jedno z dzieci pisze np. tak: „Liebe Tante! Ich gratuliere Dir zum Namenstag — Gerti". Opowiadają dalej o wszystkiem, co jest związane z imieninami, a więc: kupowanie cukru, masła, pieczenie ciasta, smażenie. Podczas opowiadania naśladują odpowiednie ruchy, jakie wykonywa się np. przy wygniataniu ciasta i t. p. Następuje przejście do rachunków, czyli obliczanie wydatków, poczynionych na zakupy. Zadania układają dzieci same. Po skończonej lekcji nauczycielka ustaliła z dziećmi plan lekcyj na dzień następny, a jeden z uczniów zapisał go na tablicy. Dzieci wiedzą, jakie lekcje mają przerobić w ciągu tygodnia i dlatego nietrudno im stwierdzić, co już przerobiły, a co im jeszcze do przerobienia pozostało.

Lekcja w klasie IV. Dzieci mają przed sobą mapy Wiednia z okolicami i rozkłady jazdy pociągów. Odbywa się omówienie wycieczki na prowincję i obliczanie kosztów podróży. Koncentracja historji, geografji i rachunków (mnożenie z dwoma znakami dziesiętnemi).

W szkole głównej (Hauptschule — 5, 6, 7 i 8 rok nauki) w jednej z klas odbywała się lekcja z chemji, jak mogłem wywnioskować — na temat: redukcja — działanie kwasów na metale. Sala do ćwiczeń z przyrody. System laboratoryjny. Nauczyciel ustala z uczniami wyniki z poprzedniej lekcji i określa temat lekcji nowej. Wszystkie pomoce w większej ilości są przygotowane, a każdy uczeń, przerabiając doświadczenie, sam bierze sobie potrzebne mu przyrządy i odczynniki. Po przerobieniu doświadczenia szkicuje to wszystko i opisuje.

Na następnej godzinie jestem na lekcji fizyki. Barometr — aneroid. Uczniowie, podzieleni na grupy, przy pomocy aneroidu mierzą ciśnienie atmosferyczne na parterze i na najwyższem piętrze, zapisując różnice ciśnienia. Jeden aneroid jest rozebrany na części, abyuczniowie mogli dokładnie poznać jego budowę.

Wszystkie te lekcje, podobnie jak i w szkole eksperymentalnej, pozostawiły na uczestnikach zupełnie dobre wrażenie.

Podstawą obecnego ustroju szkolnego w Wiedniu jest ośmioletnia szkoła powszechna, którą tworzy tak zw. Volksschule (1, 2, 3, 4 rok nauczania) i Hauptschule (5, 6, 7, 8 rok nauczania). Po ukończeniu tej szkoły uczeń przechodzi bez egzaminu do 4-letniego gimnazjum, a takie już w Wiedniu istnieją, lub do odpowiedniej szkoły zawodowej. W zasadzie gimnazjum jest jeszcze 8-letnie, ale z każdej klasy szkoły głównej uczeń może przenieść się bez egzaminu do równorzędnej klasy niższego gimnazjum. Zważywszy przytem, że nauka w gimnazjach, zwłaszcza prywatnych, kosztuje znacznie drożej, aniżeli w szkołach powszechnych, gdzie nawet uczniowie podręczniki otrzymują darmo, wytwarza się tego rodzaju stan rzeczy, że frekwencja w niższych klasach gimnazjów staje się coraz słabszą, skutkiem czego dyrekcje zmuszone są zwijać te klasy.

W szkole podstawowej nauka odbywa się według metody, zbliżonej do metody ośrodków zainteresowań. Nauczyciel prowadzi klasę od 1 do 4 roku nauki i stosownie do liczby godzin (19, 21, 24, 27) po-

biera wynagrodzenie. W szkole głównej nauka odbywa się już przedmiotowo. Program i plan naukowy opracowuje rada pedagogiczna, uwzględniając lokalne potrzeby i warunki. Wprawdzie istnieje ogólny program rządowy, ale ten nie krępuje nauczycieli do tego stopnia, jak naprz. u nas.

Dla informacji dodam jeszcze, że pensja nauczyciela waha się od 200 szylingów (19 godzin) do 560.*) Do tego dochodzi jeszcze 13 pensja, którą nauczyciel otrzymuje w dwu ratach: połowę na gwiazdkę, a drugą połowę na wakacje. Do emerytury przechodzi nauczyciel w Wiedniu po 30 latach pracy, a na prowincji po 35.

Tego samego dnia po zwiedzeniu szkół zebraliśmy się w sali rady szkolnej miejskiej, gdzie nastąpiło oficjalne przywitanie wycieczki przez prezydenta rady szkolnej p. Ottona Glöckla, poczem jeden z radców ministerjalnych wygłosił odczyt na temat szkolnictwa w Austrji i jego reformy.

W godzinach popołudniowych udajemy się również autobusami do centralnej kliniki dentystycznej dla dzieci i do tak zw. Kinderübernahmstelle, gdzie przyjmuje się dzieci rodziców niemoralnych, oraz do ochronki dla dzieci, wspaniałego pałacu „Wilhelminenberg".

Wieczorem jesteśmy przyjmowani w „Rathauskeller" przez kolegów wiedeńskich z prezesem związku nauczycieli wiedeńskich na czele. Później, w dosyć dużej gromadce, udajemy się jeszcze do pobliskiego wytwornego dancingu, gdzie przy doborowej muzyce i tańcach spędzamy mile kilka godzin. Tutaj muszę zaznaczyć, że wiedeńczycy umieją się bawić. Tego sympatycznego, wesołego nastroju, jaki cechuje wiedenkę i wiedeńczyka przy zabawie, nie zauważyłem u nas na dancingach nawet w Zakopanem i w Krynicy; ale tam bawią się wszyscy, a nie „tylko w swojem kółku".

Trzeci i czwarty dzień spędzamy na zwiedzaniu miasta, centralnej szkoły dokształcającej, muzeum historji sztuki, muzeum przyrodniczego, Schönbrunnu, miejsca rozrywek wiedeńczyków — Prateru i innych godnych uwagi osobliwości. W „Theater an der Wien" byliśmy na wieczornem przedstawieniu.

W ciągu tego czasu odbyła się jeszcze konferencja, na której, po wysłuchaniu odczytu o szkole podstawowej, toczyła się dyskusja na temat naszych spostrzeżeń. Odczyt wygłosił radca rządu p. Steiskal.

Pełni nowych podniet i otuchy do dalszej pracy, opuszczamy Wiedeń, pozostając pod wrażeniem spędzenia kilku dni w bardzo przyjemnym nastroju.

T. A.

---

*) 1 szyling = 1,25 złotego.

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA
CZŁONKÓW BĘDZIŃSKIEGO ODDZ. POW. ZW. POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH, ODBYTEGO W SOSNOWCU W DNIU 26 MAJA 1929 R.

W dniu 26 maja rb. odbyło się w Sosnowcu w gmachu szkoły powszechnej im. Prausa doroczne Walne Zebranie (VII Zjazd) nauczycielstwa związkowego powiatu będzińskiego.

Zebranie rozpoczęło się w drugim terminie o godz. 10 i pół przy udziale 203 osób. Na Zjazd przybyli w charakterze gości: inspektor szkolny p. Winiarski, przedstawiciele: sosnowieckiego Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych p. Krzanowski i sosnowieckiego Oddziału Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich p. Nawrocki, dyrektor Miejskiego Uniwersytetu Ludowego p. Sieradzki, dyrektorka seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Sosnowcu p. Broniatowska i członek Zarządu Głównego Zw. P. N. S. P. kolega E. Miller. Życzenia pomyślnych obrad nadesłali Zjazdowi star. będziński p. Boxa i prez. m. Sosnowca dr. Marczyński.

ZAGAJENIE I POWITANIA.

Zebranie zagaił prezes Oddziału Powiatowego kol. Antoni Gębicki, witając koleżanki, kolegów i obecnych gości. W swojem przemówieniu kol. Gębicki, mówiąc o coraz bujniej rozrastającem się życiu państwa i Narodu, podkreśla wielki, dobrowolny wysiłek i trud, wkładany przez nauczycielstwo szkół powszechnych w budowę mocnych zrębów państwa, które jedynie mogą być wzniesione przez oświatę; zaznacza, że organizacja nasza poczytuje sobie za obowiązek bronić przedewszystkiem spraw, związanych najściślej z interesami szkoły, w pełnem zrozumieniu, że tylko oświata i praca społeczna, praca rzetelna, nie błyskotliwa i nie na efekt prowadzona, przygotuje lepszy los i jaśniejszą drogę państwu; wreszcie zachęca zebranych kolegów i koleżanki do solidarnego wysiłku w imię dobra ogólnego.

Kol. Gębicki kończy swe przemówienie okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, p. Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego, które zebrani z zapałem podchwytują.

Następnie pierwszy wita Zjazd inspektor szkolny p. Winiarski, podkreślając, że czuje się wśród zgromadzonych, jak swój i pragnie, aby wzajemny dobry stosunek inspektoratu i nauczycielstwa rozwijał się i utrwalał dla dobra szkoły.

P. Nawrocki w imieniu Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich stwierdza, że obie organizacje idą wspólnym torem do celów oświaty powszechnej i życzy, aby praca Związku P. N. S. P. w dalszym ciągu była tak owocna, jak dotąd.

P. Krzanowski w imieniu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych zaznacza, że zarówno praca tej organizacji jak i Związku P. N. S. P. zdąża w jednym i tym samym kierunku, gdyż obie one mają te same wspólne troski o wychowanie młodego pokolenia. Dla dobra szkoły naszej dążyć należy do harmonijnej współpracy. Mówca nie wątpi, że to się stanie i życzy Zjazdowi pomyślnych obrad.

Przemawiają jeszcze, składając życzenia — p. Sieradzki, który podkreśla niezmiernie trudne warunki pracy nauczycielskiej i kol. Miller w imieniu Zarządu Głównego.

ODCZYT.

Następuje odczyt prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego d-ra Z. Mysłakowskiego na temat: „Praca szkolna dziecka w świetle psychologji osobowości“. Treści odczytu nie podajemy, ponieważ większa praca na ten temat ma się ukazać w czasopiśmie „Chowanna“, wychodzącem w Krakowie (Studjum Pedagogiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego) pod redakcją prelegenta.

W zakończeniu odczytu prof. Mysłakowski powiadamia zebra-

nych, że zamierza przystąpić do opracowania studjum, dotyczącego warunków domowych, w jakich pozostaje dziatwa szerokich mas w Polsce i wpływów, jakim ona podlega wśród swego otoczenia; prosi też nauczycielstwo o pomoc w zbieraniu potrzebnych materjałów, które zwłaszcza na terenie Zagłębia powinny przedstawiać się obficie i interesująco, Po bliższe objaśnienia i wskazówki co do zbierania wspomnianych materjałów należy zwracać się do prof. Mysłakowskiego w Krakowie, ul. Straszewskiego 27 (Studjum Pedagogiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego).

OBRADY.

Po odczycie przewodniczący na życzenie zebranych zarządził przerwę 25-minutową, po której rozpoczęto drugą część obrad, obejmującą sprawy organizacyjne: a) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania, odbytego w dniu 10 czerwca 1928 r., b) sprawozdanie Zarządu z działalności Oddziału w r. 1928, c) sprawozdanie kasowe i Komisji Kontrolującej, d) wybory Komisji Kontrolującej i Sądu Honorowego na r. 1929 i e) przyjęcie wniosków. Wybory Zarządu Oddziału powiatowego, które miały się odbyć na tem zebraniu, na wniosek kol. Millera odłożono do chwili ogłoszenia przez Zarząd Główny zmian w Statucie Związku, uchwalonych na X Zjeździe Delegatów.

Do tego więc czasu Zarząd Oddziału składać się będzie, jak dotąd, z przedstawicieli Zarządów Ognisk. Protokół zeszłorocznego Walnego Zebrania przyjęto bez dyskusji i poprawek. Dłuższa dyskusja wywiązała się przy sprawozdaniu Zarządu z działalności Oddziału za rok ubiegły. W dyskusji brali udział koledzy: Miller, Cieśliński, Bartoszewski, Żebrowski, Słabiak, Gębicki Antoni, Zajgler, Kwiatkowski, Ramus i inni. Wśród dyskusji znalazły się oczywiście (to się trafia wszędzie) głosy takich kolegów, którzy uważają, że siła organizacji zależy jedynie od Zarządów — Ognisk, Oddziałów, Zarządu Głównego — i którzy nie chcą zrozumieć, że żywotność i sprawność organizacji polega na działalności i pracy wszystkich członków, skierowanej do jednego wspólnego celu. Wyjaśnili to spokojnie i rzeczowo koledzy Żebrowski i Miller w odpowiedzi na zarzuty kol. Ramusa (Dąbrowa), który w bardzo ostrych słowach potępiał Zarząd Oddziału, a potem i Zarząd Główny za to, że oba n i c n i e r o b i ą. Jest przecież nadzieja, że po rzeczowej i rozumnej odpowiedzi starszych kolegów dotychczasowi malkontenci zmienią swoje poglądy i staną się pożyteczniejszymi członkami Związku.

WYBORY.

Sąd Honorowy Zebranie zatwierdziło w dawnym składzie. Do Komisji Kontrolującej na bieżący rok wybrani zostali koledzy: Roman Lewicki z Dąbrowy, Cieśliński z Czeladzi i koleżanka Bujalska z Saturna.

UCHWAŁY I ZAKOŃCZENIE ZJAZDU.

Uchwalono przesłać do Zarządu Głównego wnioski: 1) w sprawie wyjednania u władz centralnych dodatku do pensji, jaki otrzymuje śląskie nauczycielstwo, z racji, że warunki życiowe w Zagłębiu nietylko nie są lepsze, lecz pod wieloma względami są nawet gorsze, niż na Górnym Śląsku; 2) w sprawie domagania się podwyższenia poborów, gdyż obecne w żaden sposób nie wystarczają na utrzymanie; 3) w sprawie cofnięcia zarządzenia władz szkolnych, ograniczającego pracę poboczną zarobkową nauczycielstwa, które na skutek niskiego

uposażenia musi dorabiać na utrzymanie swoich rodzin. Dla ustnego poparcia tych wniosków Walne Zebranie zaleciło Zarządowi Oddziału wysłanie delegatów do Zarządu Głównego, do władz centralnych i do ciał ustawodawczych.

Obrady zakończono o godzinie 3 i pół po południu.

KRONIKA.

Z WIECU PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH I KOMUNALNYCH.

Dnia 24 b. m. o godz. 6-ej po południu w sali Teatru miejskiego w Sosnowcu odbył się wiec, zorganizowany przez Tymczasowy Komitet Porozumiewawczy, utworzony z delegatów pracowników państwowych i komunalnych zagłębia dąbrowskiego.

Po wyczerpującym i rzeczowym referacie przewodniczącego wiecu p. Wyspiańskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, której rezultatem była jednogłośnie uchwalona rezolucja.

Na treść tej rezolucji złożyły się żądania: 1) zwiększenia dzisiejszych głodowych poborów pracowników państwowych, 2) wypłacenia pracownikom państwowym zaległego dodatku mieszkaniowego za rok 1928; 3) zagwarantowania pracownikom państwowym pełnej pomocy lekarskiej i dentystycznej. Oprócz tego uchwalono szereg żądań natury ekonomiczno — prawnej. Na zebraniu było około 400 osób z różnych dykasteryj pracowników państwowych i komunalnych.

Nastrój, zarówno jak i sposób prowadzenia obrad na wiecu były utrzymane w tonie bardzo poważnym.

TOWARZYSTWO WYCHOWAWCZE.

Jak się dowiadujemy, już od dłuższego czasu przygotowuje się projekt stworzenia w Zagłębiu Dąbrowskiem Towarzystwa Wychowawczego, które będzie miało na celu rozwijanie współpracy wychowawczej domu i szkoły oraz skupi w sobie wszystkie wysiłki opieki pozaszkolnej nad młodzieżą.

Ma również powstać tutaj czasopismo specjalne p. t. „Dom i Szkoła“ (dwutygodnik) na którego czele, ma stanąć dyr. A. Zięba i kol. T. Pasierbiński.

Pięknym poczynaniom redakcja „Miesięcznika Nauczycielskiego“ śle życzliwe: „Szczęść Boże“.

ESPERANTO.

Dnia 2 czerwca odbył się w Będzinie zjazd esperantystów z całego Zagłębia. Zjazd ten witany był przez reprezentantów starostwa, rad miejskich i szkolnych, organizacyj społecznych i młodzieży. Zgromadził on 350 uczestników. Obrady rano trwały po polsku, po obiedzie w języku esperanto. Wieczór wypełniły zabawy i gry, przyczem posługiwano się też esperantem.

W przerwie obiadowej odbyło się zebranie 11-tu osób z pośród zainteresowanego nauczycielstwa, które postanowiły wystosować następujące wezwanie:

„DO NAUCZYCIELSTWA W ZAGŁĘBIU.

Światowa konferencja nauczycieli przy Lidze Narodów wydała wezwanie do nauczania esperanta w szkołach. Najwyższe uczelnie świata we Francji, Ameryce, Niemczech i na wschodzie stwierdziły i uzasadniły konieczność nauki esperanta dla szerokiego poznania świata, jego zwyczajów krajowych, warunków przyrodniczych i kulturalnych, dla przyjacielskiej pracy pokojowej, ułatwienia komunikacji i oszczędzenia wysiłków na coraz częstszych kongresach światowych.

Zebranie nauczycieli przy I-ym Zjeździe esperantystów i przyjaciół ruchu esperanckiego w Zagłębiu Dąbr. przyjmuje z uznaniem wprowadzenie esperanta do szkół w okręgu białostockim i do kilkunastu gimnazjów prywatnych oraz wzywa ogół koleżanek i kolegów, aby najbliższy wolny czas poświęcili na naukę tego języka.

Jednocześnie zebranie uważa za potrzebne porozumienie się Esperanckiej Delegacji Zagłębia z organizacjami nauczycielskiemi w sprawie nauki esperanta".

OD REDAKCJI.

W tym numerze rozpoczynamy druk szeregu artykułów pióra Tadeusza Wangóra, poruszających aktualne sprawy z dziedziny wychowania.

Będziemy też umieszczać w dalszym ciągu „Refleksje" kol. Kazimierza Nawrockiego, który przyrzekł nam na stałe swe cenne współpracownictwo.

SPRAWY ORGANIZACYJNE.

Z POSIEDZENIA ZARZĄDU ODDZIAŁU POWIATOWEGO.

W dniu 16 czerwca rb. na posiedzeniu Zarządu Oddziału powiatowego będzińskiego wybrano prezydjum Zarządu na rok 1929 w składzie następującym: kol. Antoni Gębicki z Sosnowca — prezes, kol. Piotr Rokicki, również z Sosnowca — skarbnik i kol. Władysław Bąbczyński z Niwki — sekretarz.

Nowy Zarząd postanowił opracować w czasie nadchodzących feryj program działalności na rok bieżący; program zostanie podany do wiadomości Ognisk. Postanowiono również otworzyć własne konto w P. K. O. celem ułatwienia Ogniskom wpłacania należnych wkładek do Oddziału.

Wszelką korespondencję do Zarządu O. P. należy przesyłać pod adresem: Będziński Oddział Powiatowy Zw. P. N. S. P. w Sosnowcu, ul. Szkolna 4, szkoła № 17.

DO ZARZĄDÓW OGNISK.

Zarząd Oddziału Powiatowego prosi Zarządy Ognisk o sporządzenie imiennych wykazów członków Ognisk według stanu z dnia 1-go lipca r. b. z zaznaczeniem, od jakiego czasu jest ktoś członkiem, czy jest on nauczycielem stałym, czy też kontraktowym lub nieetatowym i od jakiego czasu. W wykazie należy również uwzględnić miejsce pracy (szkołę) i pocztę, skąd dochodzi korespondencja.

Wobec tego, że nie wszystkie Ogniska przysyłały odpisy protokółów z rocznych walnych zebrań, Zarząd Oddziału prosi zalegające Ogniska o jak najszybsze nadesłanie tych odpisów, a zarazem o podanie składu Zarządów Ognisk na rok bieżący.

LEGITYMACJE.

Ponieważ spora liczba członków Oddziału sosnowieckiego nie nadesłała dotąd swoich legitymacyj członkowskich celem przedłużenia ich ważności na rok bieżący, Zarząd Oddziału prosi o załatwienie tej sprawy do dnia 5 lipca.

Korespondencję dla Zarządu można przesyłać do szkoły № 9 przy ul. 3 maja 32 lub pod adresem prezesa kol. Gębickiego, ul. Szkolna 2, telefon 12—28.

Z PRASY.

W n-rze 12 z roku bież. czasopisma: „Świat, Dom i Szkoła" p. C. L. Jędraszko podaje ciekawe informacje o działalności kół rodzicielskich w Wiedniu. A więc:

„Przy każdej szkole wiedeńskiej istnieje legalnie działające koło rodziców. W roku 1927/28 kół tych było 439. Liczba ta stale maleje (w roku 1924/25 — 460), co tłumaczy się z jednej strony ciągle malejącą liczbą dzieci, z drugiej — reorganizacją szkół, a zwłaszcza łączeniem słabych kół rodziców ze szkół bliżej położonych w jedną silniejszą organizację. W chwili obecnej jest 20 kół, obejmujących po dwie szkoły, a nawet jedno, obejmujące trzy uczelnie".

„W r. szk. 1927/28 w kołach rodzicielskich w takich radach było 8887 osób, ponadto 2398 nauczycieli, razem pracowników czynnych 11285. A więc ponad 11000 osób poświęcało swój czas i siły, aby realizować program prac".

„Główną uwagę skierowały koła na wieczory rodzicielskie, gdzie wywygłaszano wykłady na tematy wykształcenia i wychowania. Jednocześnie tu następował kontakt rodziców z nauczycielstwem. Rada Szkolna Miejska dawała swoich referentów. Takich wieczorów odbyło się w r. spr. 2301, uczestników było 223.000, przeciętna liczba — 96 osób. W wielu wypadkach wykładom towarzyszyły obrazy świetlne i popisy uczniów. Treścią prelekcyj podczas wieczorów były tematy następujące: alkoholizm — 48, higjena i kultura fizyczna — 289, dom i szkoła (zadania kół rodzicielskich) — 198, reforma szkolna i sprawy nauczania — 664, lektura młodzieży — 149, sprawy wychowawcze — 447, opieka nad dzieckiem — 61, poradnictwo zawodowe — 74, tematy ogólne — 344, razem — 2304.

Obok tych ogólnych zebrań rodziców danego koła, coraz częściej odbywają się zebrania rodziców uczniów jednej klasy, np. na początku roku szkolnego dla rodziców dzieci tylko co przyjętych do szkoły. W r. 1927/8 było takich wieczorków 2014 z liczbą uczestników 49000. Ponadto urządzano obchody i uroczystości szkolne (687), wystawy prac dzieci (249) i t. p. Ogółem biorąc, rodzice zbierali się w szkole 5242 razy, uczestników było 515.000. A więc pół miljona ludzi zetnęło się z zagadnieniami szkolnemi w mieście, liczącem niecałe dwa miljony mieszkańców! Doprawdy, to, co robią koła rodzicielskie

w Wiedniu, zasługuje na kompletne uznanie, jest w najlepszem tego słowa znaczeniu pracą kulturalną, pracą wychowawczą nad ludźmi dojrzałymi.

Ale i praca dla dzieci jest niemniej imponująca. Przedewszystkiem rozmaite komplety: gimnastyczne, muzyczne, językowe, pracy ręcznej. Praca ta jednak maleje w miarę rozbudowy samej szkoły i w związku z trudnościami finansowemi, jakich tego rodzaju wysiłki wymagają. Inaczej sprawa stoi z t. zw, „popołudniówkami" dziecięcemi, zainicjowanemi dopiero przed dwoma laty, a rozwijającemi się w sposób bardzo intensywny, Na tych „popołudniówkach", urządzanych raz czy dwa tygodniowo, wyświetla się najrozmaitsze obrazy, czyta opowiadania, gra i śpiewa, tu odbywają się zabawy. Dzieciarnia jest nietylko widzem, ale i aktorem (orkiestry uczniowskie). Prowadzi to wszystko nauczyciel, opłacany przez koło rodziców, Te „popołudniówki". przekształcają szkołę na klub dziecięcy i utrzymują młodzież zdala od złych wpływów ulicy, a są w swojem działaniu znacznie skuteczniejsze od pouczeń moralnych.

Inną formą pracy są czytelnie dziecięce. Sprawa ta jest uregulowana przez radę szkolną miejską i traktowana w sposób oficjalny, jako jedna z normalnych funkcyj szkoły. W r. szk. 1927/8 było tych czytelń 18, dni 652, uczestników 17396. Są one czynne tylko podczas miesięcy zimowych 1—2 razy tygodniowo. Koszty urządzenia czytelni, dostarczania i zmiany książek, wynagrodzenia nauczyciela-opiekuna ponoszą rodzice, i dlatego instytucja ta rozwija się powoli. Czytelnie te dają dzieciom dobrą książkę, jasne i ciepłe pomieszczenie i spokój niezbędny do czytania — wszystko, czego niema w domu robotniczym.

Koła rodzicielskie dbają również i o rozwój fizyczny dzieci. W zimie— ślizgawka, w lecie — boisko do zabaw. Zwykle tego rodzaju akcję przedsiębiorą wspólnie grupy kół. Szczególną opieką ze strony rodziców cieszą się wędrówki młodzieży. Koła nie tylko te imprezy popierają finansowo, ale same układają marszruty i wchodzą w szczegóły prac. Jest to jeden z najpiękniejszych wysiłków rodziców. W r. szk. 1927/8 było takich wędrówek 308, brali w nich udział uczniowie, nauczyciele i rodzice.

Koła rodzicielskie troszczą się także o urządzenia szkolne, a więc kupują fortepiany, instrumenty muzyczne, projekcyjne, mikroskopy, maszyny do pisania, obrazy i kwiaty. Na te cele w r. spr. wydano 105.000 szyl. Zwłaszcza zakup aparatów kinowych był tak gwałtowny, że gmina nie mogła nadążyć z zakładaniem instalacyj elektrycznych. Rozwój filmu naukowego w Wiedniu byłby znacznie słabszy dzisiaj, gdyby z tej strony nie znalazł tak potężnego poparcia.

W zakresie ścisłej opieki nad dzieckiem większej pracy niema".

„Istotne znaczenie ma współpraca kół rodzicielskich nad przestrzeganiem obowiązku szkolnego. W ostatnim r. szk. koła rodzicielskie interwenjowały, przeważnie skutecznje, w 1501 wypadku. W niektórych szkołach momentalnie koła rodzicielskie likwidowały wypadki uchylania się od obowiązku szkolnego. W ciągu ostatnich dwu lat powstały koła rodzicielskie i przy miejskich ogrodach dziecięcych. W 67 ogródkach jest 695 kół rodzicielskich i 175 opiekunów, wpływy wynoszą 27800 szyl., odbyto 221 wieczorów rodzicielskich z udziałem 13807 rodziców. Uroczystości, wycieczek, wystaw odbyło się 363, uczestników 30879. Praca ujawnia silną tendencję rozwojową.

Tak wygląda w suchem pobieżnem zestawieniu liczbowem praca wiedeńskich rodziców na gruncie szkoły. Jest to naprawdę trwały fundament dla oświaty w społeczeństwie demokratycznem, naprawdę mocny wysiłek na polu podnoszenia kultury narodu".

A u nas?

PRZEGLĄD WYDAWNICZY.

„Wiedza i Życie" — zeszyt 5-ty. Maj 1929.

Rozpoczęty od paru lat na łamach „Wiedzy i Życia" zarys historji wolnomularstwa, pióra St. Małachowskiego - Łempickiego, w Nr. 5 tego miesięcznika odtwarza okres późniejszy Księstwa Warszawskiego od r. 1812-15. Autor z właściwym mu objektywizmem i głęboką znajomością tła historycznego zapoznaje czytelnika z organizacją, wpływami i znaczeniem ówczesnej organizacji „Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego". Liczne podobizny przywódców ruchu, pięczęcie, symbole etc. ożywiają tę zajmującą pracę.

W tymże numerze „Wiedzy i Życia" znajduje się praca W. Husarskiego, charakteryzująca twórczość Domenico Theotocopuli El Greco — mistrza pędzla XVI wieku, który przeszedł do historji pod bardziej popularną nazwą „El Greco". Zagadnienie niesamowitych cech jego twórczości, graniczących niekiedy z anomalją psychologiczną, a mimo wszystko genjalnych — przedstawił W. Husarski w pięknym szkicu, ilustrowanym artyśtycznemi rycinami z dzieł El Greca.

Dr. M. Skalińska w szkicu p. t. „O istocie przystosowań" wykłada o dwóch siłach, charakteryzujących powszechnie dostrzegalną harmonję w przyrodzie, — wyrażającą się w przystosowaniu organizmów do swego otoczenia; siłami temi są: dziedziczność i zmienność. Czytelnik znajdzie tu pouczajacy, nader cenny wykład, zobrazowany ciekawemi przykładami z życia świata roślinnego.

Nawiązując do obchodzonego niedawno (w maju r. b.) narodowego święta rumuńskiego dziesięciolecia zjednoczenia państwowego ziem rumunskich znana publicystka I. W. Kosmowska daje wysoce interesujący zarys dziejów „Romanji", jak też i obecnego stanu kultury i układu stosunków politycznych.

W dziale Zbliska i Zdaleka znajdujemy krótkie, rzeczowo ujęte wiadomości o międzynarodowej inicjatywie w zakresie unormowania gospodarki państw, wchodzących w skład Ligi Narodów i normalizacji ich wytwórczości w zakresie nauki i kultury.

SPROSTOWANIE. W numerze majowym „Miesięcznika Nauczycielskiego" na stronicy 2 w wierszu 5 od góry znalazł się błąd: zamiast „pedajgogos" powinno być „pajdagogos".

Wydawca Będziński Oddział Powiatowy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powsz.
Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK KOCHAN.

Druk L. Martynkowski i L. Nowak w Sosnowcu.